

NOWINY RZESZOWSKIE

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Wyd. A

Cena 50 gr

Nr 175 (3144) — Rzeszów, środa 22 lipca 1959 r.



Każdy z nas inną miarę przykłada do przeszłości. Jeden przemierza ją drabinami statystycznych zestawień i tabel. Inny poddaje się nurtowi niekontrolowanego wzruszenia i kołysany wspomnieniami, upiększa i ubarwia obraz lat minionych choćby w rzeczywistości przeszłość nie tak bajkowa była. Inny jeszcze, któremu minione lata były szlakiem walki nieustającej, oddaje obraz przeszłości w fabuлах pełnych dramatycznych spięć i konfliktów. Jeśli dziś miliony Polaków patrzą w minione piętnastolecie, każdemu z nich jawi się ono inaczej, w innych nazwach — tak jak nakazuje im osobiste doświadczenie, wspomnienia i przemyślenia.

Ale można doszukać się — jeśli zechcemy się wznieść ponad jednostkowe doznania — jakichś pierwiastków wspólnych w naszych rozważaniach osobistych na temat powojennego piętnastolecia naszej ojczyzny. Wyjdą od sprawy najbardziej elementarnej. To historia, ciężko doświadczone, nauczyła nas, że sprawa niepodległości spleta się nierozłącznie z socjalizmem i że ich rozdzielenie nie sposób. Poeta lewicy polskiej, Władysław Broniewski, bodaj w pierwszym roku wojny napisał wiersz, rozpoczynający się od słów: „Syn podbitego narodu, syn niepodległej pieśni”. Przy lekturze tego wiersza dojdziemy do poetyckiego zawołania: „Chcę, żeby z gruzów Warszawy rósł żelbetonem socjalizm...”. Słowo stało się ciałem. Jesteśmy dziś synami narodu, któremu nie tylko serdecznie bliska jest pieśń niepodległa. Jesteśmy synami naprawdę niepodległego narodu; w swój, odpowiedzialny naszym potrzebom sposób, rozwiązujemy stawiane nam przez życie zagadnienia. Ale stało się tak i dzieje się tak dlatego, że z niegdyślejszych gruzów Warszawy wznosi się żelbetonem socjalizm; dzieje się tak dlatego, że spójnia socjalizmu dała nam granice przyjaźni, granice pokoju i na wschodzie, i na zachodzie, i na południu — tak, jak nigdy dotąd w historii Polski. Stąd możemy się zwać synami wolnego, bo budującego socjalizm, narodu, synami niepodległej pieśni.

Niepodległość ta osadzona jest na solidnych podstawach. Podstawą taką jest fakt serdecznego scjuszu i więzi ideologicznej z Krajem Rad. Podstawą taką jest ogrom solidnej pracy, jaką włożyliśmy w piętnastolecie w budowę wspaniałego przemysłu na miarę naszych narodowych ambicji. Podstawą taką jest

(Dokończenie na str. 2)

Mamy
tyle lat
co
Polska
Ludowa



15 LAT

W dniu Święta Odrodzenia
i 15 rocznicy wyzwolenia Polski oraz
powstania władzy ludowej Prezydium
Wojewódzkiego Komitetu Frontu
Jedności Narodu w Rzeszowie
przekazuje wszystkim mieszkańcom
województwa rzeszowskiego
serdeczne pozdrowienia i życzenia
pomyślnych wyników w działalności
społecznej i pracy zawodowej
nad dalszym rozwojem i umacnianiem
naszej Ludowej Ojczyzny

Z okazji 15-lecia
Polski Ludowej
wszystkim
CZYTELNIKOM

i
Współpracownikom
najserdeczniejsze
życzenia
składa zespół
„NOWIN
RZESZOWSKICH”

ciąg dalszy ze str. 1

Rzeszów witał Nikitę Chruszczowa



20. VII. br. premier ZSRR Nikita Chruszczow w towarzystwie Władysława Gomułki przybył do Rzeszowa. Przejeżdżających ulicami miasta dostojnych gości owacyjnie witały nieprzebrane tłumy ludności.

cały nasz cywilizacyjny i kulturalny dorobek, którym możemy się szczycić przed światem. A jeśli jakiś zachodnio-niemiecki rewizjonista żywi jeszcze złudzenia co do naszej sytuacji, warto by było umożliwić mu zobaczenie choćby na telewizyjnym ekranie przebiegu uroczystości 22 Lipca w Warszawie.

Daliśmy w minionym piętnastoleciu dowody niezwyklej prężności i dynamizmu rozwoju. Zważywszy, że ludność Polski powiększyła się w r. 1957 w porównaniu z r. 1950 o 14 proc. Gdyby nie to, że równocześnie w naszych warunkach ustrojowych nie brak pracy dla młodzieży, musielibyśmy mówić o ciężkich konsekwencjach nadmiernego tempa w odrabianiu strat biologicznych.

Jeśli mówimy o warunkach, którym umieliśmy sprostać w decydujących momentach w przeszłości, a także umiemy im sprostać bogatsi w doświadczenia dziś, mówimy tym samym o naszej Partii.

Centralna akademia w Warszawie z okazji 15-lecia Polski Ludowej

Odznaczeni Orderem „Budowniczy Polski Ludowej”

- WARSAWA W przededniu Święta Odrodzenia i 15-lecia Polski Ludowej, odbyła się 21 bm. w sali kolumnowej Rady Państwa centralna uroczystość dekoracji najwyższymi odznaczeniami państwowymi najbardziej zasłużonych obywateli z całego kraju.

WARSAWA 21 bm. w przededniu 15-lecia Polski Ludowej, Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu zorganizował w sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie uroczystą akademię.

WŁADYSŁAW GOMUŁKA (tekst referatu podajemy oddzielnie). Słowa mówcy są wielokrotnie przerywane oklaskami.

- K I N A 22. VII. 1959 r. RZESZÓW ZORZA (ul. 3 Maja) — Dźwięczyna z gitarą (radz. 1. 10) godz. 15.30 i 17.30

Na sesji przemawiali również działacze ludowy — P. Świełlik i organizator rad narodowych w okresie okupacji — W. Kosiba.

- N I S K O San — Porzuciona (radz. 1. 16) ŁANCUT Znicz — Melduję posłuszenie (czeski 1. 16) ROPCZYCE

Do Rzeszowa przybyła 20-osobowa grupa młodzieży komсомольskiej z Lwowa. Delegacji przewodniczył sekretarz obwodowego komitetu Komсомольско Dmiro Kuśko.

- R A D I O Program I Program dnia: 6.22 15.25 Wiadomości: 5.00 6.00 7.00 8.00 13.55 18.00 19.00 20.00 23.00

Uroczysta sesja w Rzeszowie

W podniosłym nastroju odbyła się w dniu wczorajszym uroczysta sesja Wojewódzkiej, Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej w Rzeszowie dla uczczenia 15-lecia Polski Ludowej.

Ponadto 47 osób otrzymało złote i srebrne Krzyże Zasługi. Dekoracji odznaczonych dokonał zast. przewodn. Prez. WRN M. Kaczor.

EGZEKUTYWA KOMITETU MIEJSKIEGO PZPR w Rzeszowie

EGZEKUTYWA KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR w Rzeszowie

W dniu 20 lipca br. daliśmy dowód, że jesteśmy zdolni do podejmowania wielkich wysiłków w budowie naszej socjalistycznej Ojczyzny.

W 15-lecie Polski Ludowej

Z pobytu delegacji rolniczej w Związku Radzieckim

Niektóre metody pracy można u nas z powodzeniem zastosować

Razem z polską delegacją rolniczą przez dwa tygodnie przebywałem w ZSRR. Zwiedziliśmy szereg stacji doświadczalnych uprawy roślin, hodowli zwierząt, pola i obory kolchozów. Brałem udział w rozmowie z uczonymi tej miary jak prof. Lysenko, prof. Sokolow, prof. Pisariw. Wyjaśnien i informacji u...

amerykański hodowca kukurydzy dowiedział się od dyrektora sowchozu na Kubaniu, że ten może mu ofiarować od razu kilkadziesiąt tysięcy tun wyborowych nasion. Jak bardzo ceni naukę w rolnictwie było dowodem wzniesienia...

zastosować

roku ubiegłym odożono 35 proc. czystego dochodu kolchozu. Buduje się nowe, wzorowe domy kolchozowników zaopatrzone w wodę z sieci wodociągowej i łaźienki.

Jednym z najciekawszych obiektów był sowhoz Gorki Wtoryje w pobliżu Moskwy na stawiony na zaopatrywanie stolicy w mleko i jaja. Organi...

mgr FRANCISZEK JAGUSZTYN — przewodniczący Prezydium WRN w Rzeszowie

nej kawie siedział obok i sekretarza KC KPZR. Byliśmy często w rozmowach zażenowani, tróską tow. Chruszczowa o rozwój rolnictwa w Polsce.

Wszędzie spotykaliśmy się z zycziwym stosunkiem. Szukał...

Na takich przestrzeniach można w pełni zastosować nowoczesną mechanizację, zastąpić...

wiedzę na usługi całemu narodowi. Takie wrażenie odniosłem w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego w Niemczyńce...

Na polach Kalinówki chodził...

Wyniki uzyskane w ostatnich 4 latach pozwoliły nie tylko...

Województwo rzeszowskie posiada zóyt małą oazę paszową w stosunku do ilości inwentarza żywego. Wzorem radzieckim trzeba śmiało przejść...

Przebieg produkcji przemysł...

Jakie wnioski nasuwają się z tej wizyty? Pierwsze to...

Województwo rzeszowskie posiada zóyt małą oazę paszową w stosunku do ilości inwentarza żywego. Wzorem radzieckim trzeba śmiało przejść...

Oprócz kukurydzy w naszych warunkach klimatycznych można uprawiać na zieloną paszę — czumizę. Trzeba odważyć...

Po uchwałach ostatnich pleniów KC PZPR i NK ZSL w sprawie rozwoju rolnictwa na...

Województwo rzeszowskie posiada duże tradycje w hodowli drobiu i produkcji jaj. Jest to jednak produkcja typu chałupniczego. Skopiowanie i...

Jest to jednak produkcja typu chałupniczego. Skopiowanie i pełne wykorzystanie radzieckich urządzeń w hodowli drobiu...

Gospodarz przyjęcia — miły i bezpośredni w rozmowie pamiętałem doskonale, że był w Polsce goszczony przez członka delegacji — Ciesłaka, przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej w Jachowicach...

temat religii. Gdy delegaci polscy zwrócili uwagę, że w naszych warunkach nie można stosować czarnych ugorów dla...

O D RAZU na wstępie wyjaśnię: mam pisać o 15-letnim dorobku wsi, jednej rzeszowskiej wsi. Proste — prawda? Czy ja zresztą wiem? Z jednej strony proste — można przelecieć pojechać w każdym kierunku...

lawa Bereźnickiego wciela w życie marzenia o szkole przynajmniej dwóch pokoleń...

Wysiadam na maleńkiej stacyjce kolejowej w Dąbrowicy i bezwiednie jakos idę w przeciwną stronę, do Szeżaków. Pogoda piękna...

Późną jesienią 1958 r. wykopano i założono fundamenty. W końcu...

A tak byłemby wszystkim załatwić „na gorąco”. Najpierw do szkoły. 7 klasa na szczęście jest jeszcze na miejscu. Wszyscy otwierają...

Grzegorz Ilkow to chyba jedna z najciekawszych postaci całych Szeżaków. Siaruzek — 71 lat. Większą część życia spędził...

Starzy ludzie niechętnie mówią o swojej przeszłości. Nie uogólniam tego ale w Szeżakach tak...

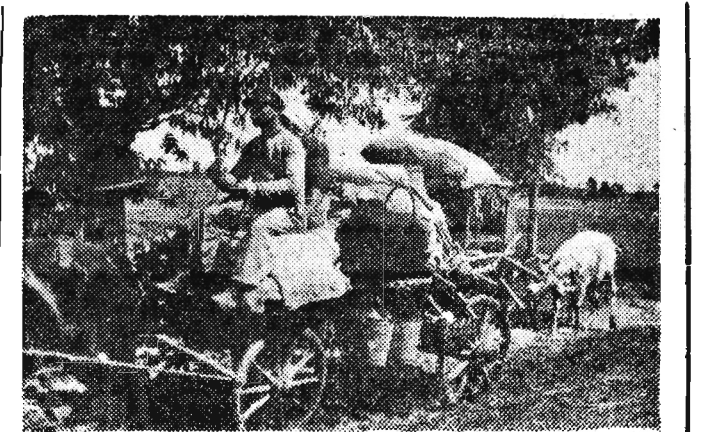
leżkami doświadczalnymi, rok w rok eksperymentuje, pisze do „Pionu”, z ciekawością obserwuje...

Faktycznie w tym wypadku nie ma żadnej potrzeby. Piękny budynek nowej szkoły jest już...

leżkami doświadczalnymi, rok w rok eksperymentuje, pisze do „Pionu”, z ciekawością obserwuje...

NOTULI FAKTY...

zaki żarówek elektrycznych i 8 agregatów omlotowych, wieś nowych sklepów, budującej się szkoły. Wiek sarych ludzi, którzy...

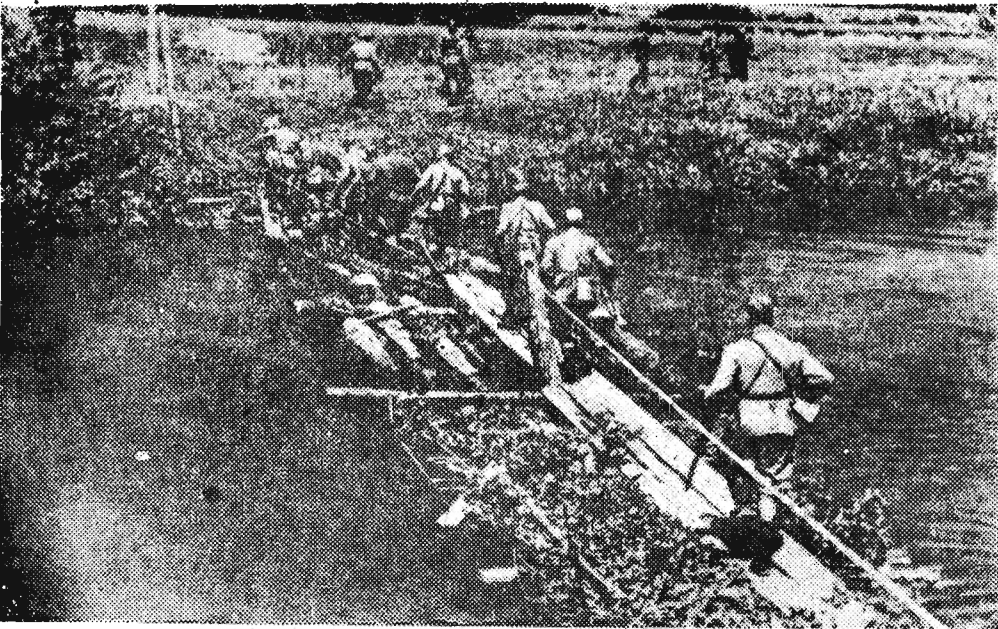


Do wyzwolonych miast i wsi wraca ludność. — ulaczki... CAF — Archiwum

Położenie kamienia węgielnego pod szkołę 1000-lecia w Babicy.



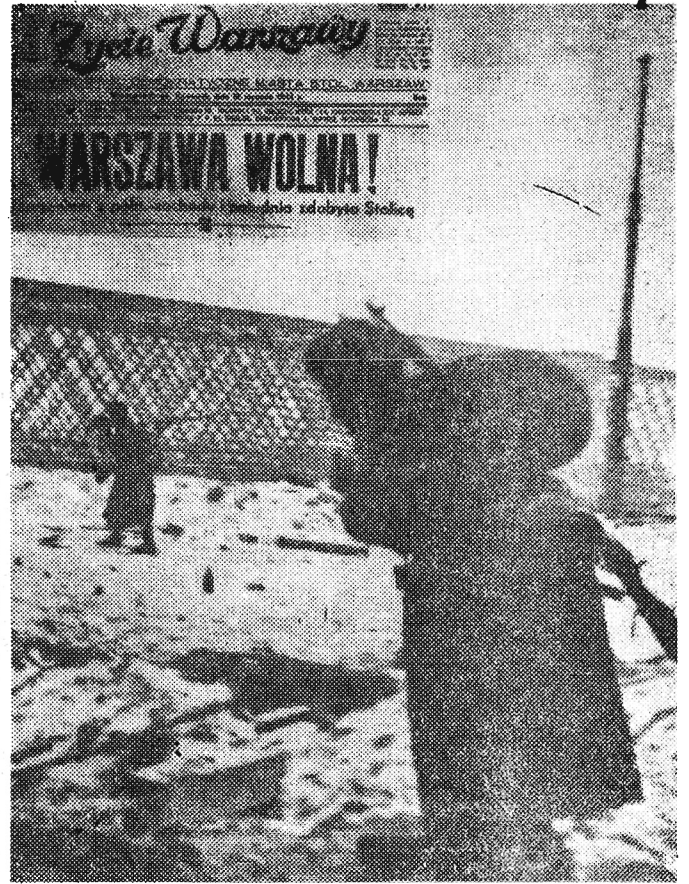
POLSKO - JESTES



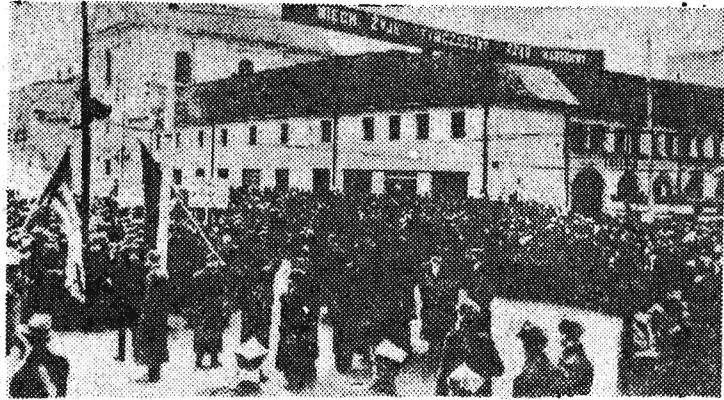
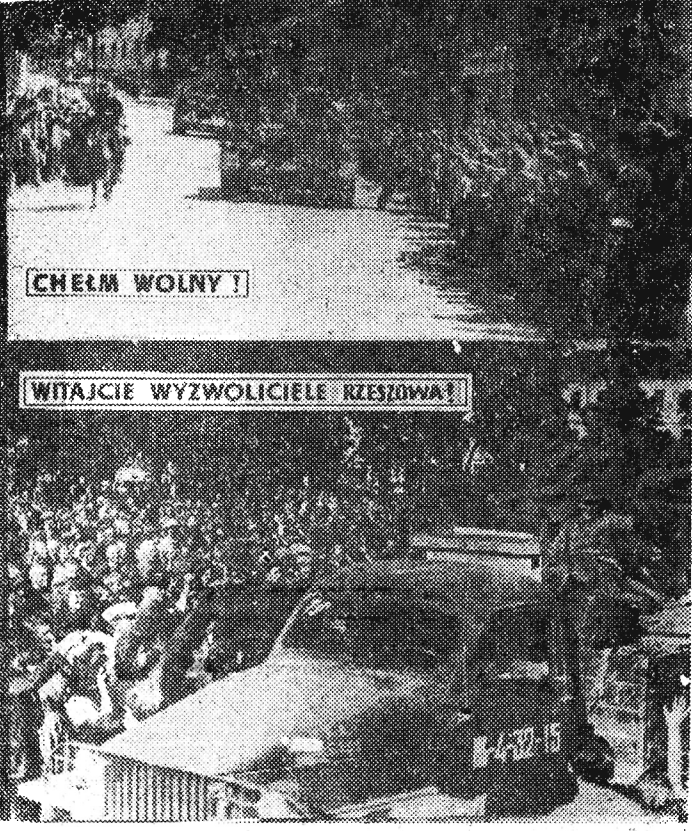
Nakreślony w latach okupacji przez demokratyczne ugrupowania polityczne z PPR na czele program wyzwolenia narodowego i społecznego Polski, wskazywał na potrzebę braterskiego w spółdziałania antyfaszystowskiego ruchu podziemnego, na terenie kraju ze zbliżającą się ofensywą Armii Radzieckiej i Ludowego Wojska Polskiego przeciwko nie mieckiemu najeźdźcy. Historia potwierdziła słuszność tej drogi do wolności. W lipcu 1944 roku wojska radzieckie i oddziały I Armii Wojska Polskiego sforsowały Bug, wkraczając na ziemie polskie.

Sześciomiesięczny okres działalności PKWN na terenie „Polski Lubelskiej”, przeprowadzenie reform społecznych, widoczne postępy w odbudowie gospodarki, sta bilizacja życia w najważniejszych jego dziedzinach — zjednywały nowej władzy uznanie mas ludowych. 31. X. 1944 r. Krajowa Rada Narodowa podjęła uchwałę o przekształceniu PKWN w Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej

21 lipca wyzwolony został Chełm, w nocy z 23 na 24 lipca — Lublin, 27 lipca — Białystok, 28 lipca Jarosław i Przemyśl, 31 lipca — Siedlce.



17. I. 1945 r. wojska radzieckie i polskie wyzwoliły Warszawę



21 lipca 1944 roku, z inicjatywy PPR, Krajowa Rada Narodowa wydała dekret o powołaniu pierwszego rządu ludowo-demokratycznego — Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. 22 lipca ogłoszony został historyczny Manifest PKWN.

Trudne były pierwsze dni w wyzwolonym kraju... „Zastaliśmy tylko wielki zapał i entuzjazm ludzi pracy, którzy chcieli budować nową Polskę i tworzyć w niej nowe życie — pisał wówczas Władysław Gomułka. — Poza tym nie zastaliśmy niczego. Nie zastaliśmy w kasach i bankach ani grosza pieniędzy państwowych, gdyż okupant zabral je ze sobą. Nie zastaliśmy żywnościowych i innych składów, gdyż wywiózł je przed tym okupant a poza tym był okres przedwojka. Nie zastaliśmy w ocalałych fabrykach pasów, narzędzi, surowca. Nie zastaliśmy wagonów, parowozów, ani samochodów. Zastaliśmy tylko zgłiszczą spalonych wsi i miast, zerwane i wysadzone w powietrze mosty, drogi, tory kolejowe”.

W przewycięzaniu trudności aprowizacyjnych, surowcowych, transportowych wielką rolę odegrała pomoc Armii Radzieckiej i Rządu ZSRR. Zawarta została umowa w sprawie repatriacji ludności oraz dostaw żywności dla Polski. 21 kwietnia 1945 r. Polska i ZSRR podpisały Układ o Przyjaźni i Wzajemnej Pomocy.



SPREZYSTY, PEWNY KROK...

(KORRESPONDENCJA WŁASNA).

Z tym miastem wiąże wszystkie wspomnienia lat wczesnej młodości. Ulice i graniczy, parki i place zabaw — wszystko to znajome, wszystko przychodzi na myśl wspomnienia tych czasów kiedy „dzwigał” się do miasta 18 lat „na karku” i nie bardzo troszczył się o to co tam to będzie kiedy skończy 26... Nie dziwił się, że lubił wrócić do tego miasta. Ręcznie czerebowym sznurem utykał, wesola i skora do psów dzierżnia, leniwie zdążając w stronę targowicy chłopskiej furmanki, ciemnie niebieskie kasztanów w szkolnym parku — o! do czego wracam.

Ostatni powrót do mojego miasta był jednak inny. Inny dlatego, że i miasto w ostatnich dniach czerwca 1939 r. było inne. Jakby młodsze, weselejsze, łaszczę przyjaźniejsza... Lata rusztowania przy wsiadaniu z podłogi, rusztowania na ulicach.

rusztowania na murach starych kamienic. Chełm — przed 15 laty pierwsza stolica na skrawku wyzwolonej ziemi polskiej, miasto Manifestu PKWN przygotowywało się do wielkiego święta.

Upalny lipiec roku 1944. Na polach jak okiem sięgnąć ląny dojrzałych zbóż, których nie ima się chłopska ręka. Od kilku już dni echo przynosi pomruk artyleryjskiej kanonady. Czerwony zachód słońca zapala tak samo czerwone ląny pożarów na wschodzie. Jak tylko mrok zapadnie ludzie wychodzą na pola i długo w milczeniu patrzą przed siebie. Z rzadka odezwie się przytuliony głos.

— Pewnie na linii Kowla. Ale biją...
Nikt nie protestuje. Może akurat pod Kowlem. Kto to może wiedzieć. Niemcy od wczesnej wiosny budowali umocnienia w tym właśnie pasie.
— To już nie potrwa długo, oni przyjdą, muszą przyjść — wtrąca ktoś drugi.
I znów cisza. Postoją jeszcze chwilę, pogadają półgębkiem a potem każdy pójdzie w swoją stronę. Zapadnie jeszcze jedna złowroga noc, ale już niosąca nadzieję. Nie potrwa długo, oni muszą przyjść...

18 lipca gwałtowne uderzenia na szerokości blisko 100 km z lewego skrzydła I Frontu Ukraińskiego, w składzie którego walczyły dywizje I Armii Wojska Polskiego, przełamują umocnienia broniącej się w rejonie Kowla IV armii hitlerowskiej. Wychodzi, poprzedzone potężnym przygotowaniem artyleryjskim, natarcie silnych związków pancernych. W ciągu 2 dni linia frontu przesuwa się na 60 km na zachód.

U schyłku dnia 20 lipca pierwsze pancerne czołówki stają nad Bugiem w rejonie Opalina i Horodła. Z marszu niemal, ubezpieczone ogniem artylerii m. in. artylerii I Armii, oddziały radzieckie forsują w dniu 21 lipca graniczny Bug. Po krótkich, ale niezwykle gwałtownych walkach uchwycony zostaje a następnie rozszerzony przyczółek po drugiej stronie rzeki, pod Dorohuskim. W ciągu tego samego dnia toczą się uwięzione pełnym powodzeniem walki o sforsowanie Bugu na innych odcinkach —

Swięże, Bytyn, Sobibor. Idąca w pierwszej linii piechota i silne zgrupowania czołgów rozrywają umocnienia niemieckie i prą na zachód. Rankiem 21 lipca, gdzieś około godz. 3, od strony północno-wschodnich rogatk wjeżdżają na ul. Obłonską radzieckie czołgi. Chełm — pierwsze miasto na ziemi polskiej jest wolne.

Natomiast na południe przez cały dzień trwają gwałtowne walki. Miasto jest wolne, ale sytuacja nadal groźna. Około południa wchodzi do akcji baterie artylerii rakietowej. Pod wieczór niebezpieczeństwo oddala się. W gmachu b. Dyrekcji Okręgowej PKP od kilkunastu godzin znajduje się siedziba Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego...

Chełm, ulica Lubelska 56. Wchodzi się przez obszerną bramę na niewielki dziedziniec. Po przeciwnej stronie mały parterowy budynek — chełmska drukarnia.

— Pana Zajączkowskiego zastałem?
— Owszem, zaraz zawołam — odpowiada kobieta w granatowym fartuchu. Po chwili faktycznie zjawia się mężczyzna w wieku około 35 lat. Siadamy przy stole i Jacek Zajączkowski długo opowiada.

„Proszę pana, sam nie wiem jak mnie ten wojskowy odnalazł. Ktoś go musiał poinformować. Z samego rana był już u mnie, oświadczył krótko, że sprawa bardzo pilna, trzeba natychmiast do drukarni. „Zmobilizował” mnie tak szybko, że nie miałem nawet czasu dokładnie przypatrzeć się jak wygląda polski żołnierz. Drzwi frontowe drukarni były otwarte. Na dziedzińcu zastaliśmy kilku ludzi w zielonych mundurach. Wchodzimy do środka, patrząc — dobra nasza, wszystkie kaszty na swoich miejscach, maszyna jak stała tak stoi. Znaczy, że Niemcy nie zdążyli zniszczyć...
Po chwili zjawia się administratorka drukarni p. Solska. Bardzo dobrze, we dwójkę robota pójdzie szybciej — licho wie ile tego jest... Nie zwlekając zatem dłużej zabieramy się do pracy. Zresztą nie było na co się oglądać — „mój” wojskowy, jeśli się nie omylił chyba w stopniu plutonowego, ciągle przynaglał.

POLSKA LUDOWA

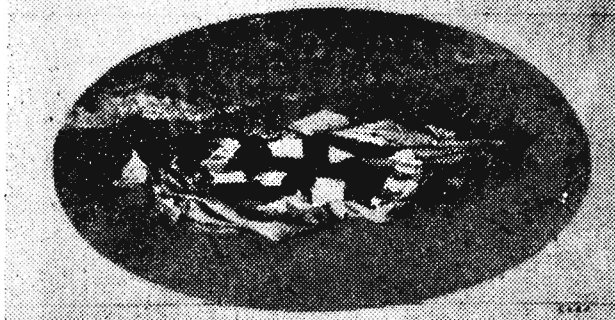
9 maja 1945 roku hitlerowskie Niemcy podpisały bezwarunkową kapitulację. Obok flag zwyciężczych państw alianckich żołnierze polscy zatknęli sztandar białoczerwony w zdobytym Berlinie.



Wrogowie Polski Ludowej przez długi czas rezygnowali z prób zawrócenia narodu z wybranej przez niego drogi. W walce przeciwko dekonwulsyjnym się przeobrażeniom społecznym reakcja nie zawahała się sięgnąć do metod najstraszniejszego terroru. Palono wsie i dobytek chłopów, opowiadających się za reformą rolną, zabijano działaczy partii demokratycznych i organizacji młodzieżowych, żołnierzy Wojska Polskiego i Korpusu Bezpieczeństwa. Zwycięska walka z reakcyjnym podziemiem oraz zdemaskowanie antynarodowego obłędu mikołajczykowskiego PSL, zakończone sukcesem wyborczym bloku demokratycznego w styczniu 1947 roku zadokumentowały, że przyszłością Odrodzonej Polski jest socjalizm.

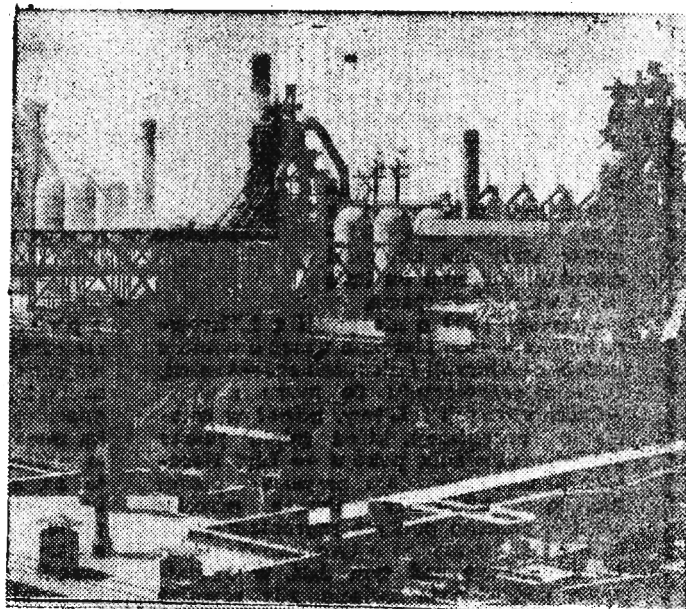
RZECZPOSPOLITA

Czerwona Armia i Wojsko Polskie w Berlinie
Komunikat Biura Informacji i Propagandy WPK



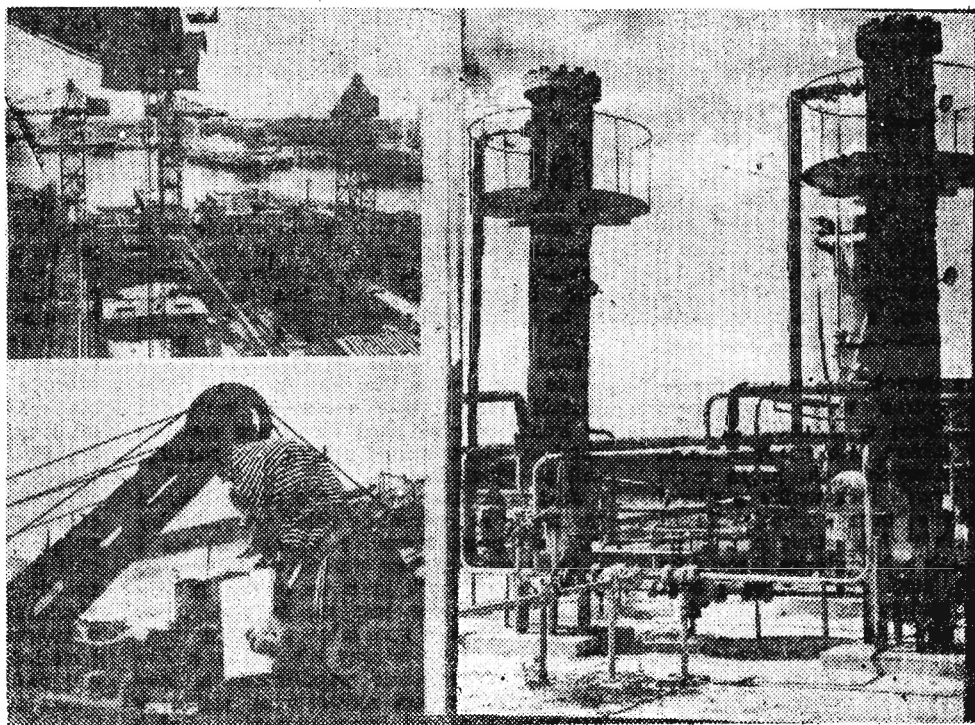
RZECZPOSPOLITA

Wojna w Europie skończona Bezwarunkowa kapitulacja Niemiec



Na zdjęciu u góry: fragment Nowej Huty, od góry z lewej port szczeciński, od dołu kopalnia siarki Tarnobrzeg, u dołu z prawej urządzenie do odsiarczania gazu w woj. rzeszowskim.

Lublin był pierwszą stolicą Odrodzonej Polski. Tu miały swą siedzibę najwyższe urzędy państwowe. Tu koncentrowało się życie polityczne, kulturalne i naukowe wyzwolonej części kraju.



Spośród reform społecznych proklamowanych przez PKWN szczególne znaczenie miała — uchwalona dekretem z dnia 6 września 1944 r. — reforma rolna. Likwidowała ona własność obywatelską, ziściła marzenia wielu pokoleń chłopów. Ziemia przeszła w ręce jej prawowitych gospodarzy.

Tekst pisany był na maszynie. Bardzo starannie, czytelnie, zaledwie kilka drobnych poprawek. Tytuł — pamiętam bo sam składałem, w pierwszej redakcji brzmiał: „Do narodu polskiego”. Dopiero w korekcie dopisano u samej góry „drukowanymi” literami słowo „Manifest”.

C cały dzień mieliśmy siedzieć w drukarni. Ludzie szaleli na ulicach, witali wracające oddziały polskie, a tu trzeba było robić. Późnym popołudniem cały skład był gotowy. Szybko odbiliśmy kilka egzemplarzy, które natychmiast odebrał jakiś oficer i „wylisem” odjechał w stronę „Dyrekcji”. Dopiero później dowiedziałem się, że po przeciwnej stronie miasta już od godzin rannych miał swoją siedzibę PKWN. Tam właśnie pojechali pierwsze oddziały Manifestu.

Po godzinie, może mniej może więcej, oddział wrócił, a „mój” plutonowy jeszcze z większym entuzjazmem zaczął nas zachęcać do roboty. W kilku miejscach dokonano poprawek, trzeba więc było przesładywać całe akapity. Ręczna robota — pan rozumie co to znaczy... Ostatnie poprawki wprowadzane były przy świetle świec. Jeszcze raz „wylis” wozół oddział na „Dyrekcję” i wreszcie można było rozpoczynać druk.

Miasto tymczasem ani myślało spać. Na ulicach tłumy. Kiedy pod wieczór ucichła kaponada na południu, każdy wierzył że to już naprawdę wolność. Na zachodzie w ciągu kilkunastu godzin front przesunął się bardzo daleko i tylko na horyzoncie widniały luny pożarów.

Druk rozpoczynaliśmy chyba około północy. Maszyna była na grąd, a miasto oczywiście pozbawione elektryczności. Nie było innego wyjścia i „nasz” plutonowy załatwił całą sprawę w sposób łacie wojskowy — będziemy drukować ręcznie. Dobrze, można ręcznie, ale to nie taka prosta sprawa. Pokręciłem raz — jeden egzemplarz, pokręciłem drugi raz, trzeci, czwarty i mam dość... Spróbował plutonowy, nie uciągnął ani tego. Sytuacja nie wygląda najlepiej.

W tym momencie ktoś wyskoczył na ulicę i za chwilę było przynajmniej 20 ochotników. Robota ruszyła na całego i spod

maszyny zaczęły schodzić egzemplarze Manifestu. Nie było odpowiedniego papieru, drukowaliśmy więc na skrawkach — część na białym, część na niebieskim, czerwonym, zielonym. Do rana odbito 600 może 700 egzemplarzy. Kiedy wracalem do domu żołnierze rozklejali na murach pachnące jeszcze drukarską farbą egzemplarze Manifestu PKWN.

Jeden z twórców Muzeum Ziemi Chełmskiej, jego opiekun i wielki entuzjasta — wszystko to w jednej osobie — sędziwy profesor Liceum im. Stefana Czarnieckiego w Chełmie, Kazimierz Janczykowski na szczęście puścił w niepamięć niezbyt budujące rezultaty niżej podpisanego w okresie kiedy ten pobierał nauki o morzach i lądach dalekich, i dziś po 8 latach przyjmuję mnie bardzo gościnnie. Jesteśmy w Muzeum.

— Proszę spojrzeć tutaj. Takich egzemplarzy, o ile mi wiadomo, zachowało się dwa. Ten jeden, drugi w naszym Prezydium MRN.

Starannie zabezpieczony przed zniszczeniem, szary egzemplarz Manifestu, jeden z tych jakie wydrukowano w chełmskiej drukarni. Późniejsze egzemplarze, drukowane w lubelskiej drukarni, były ma się rozumieć zrobione staranniej i „na kolor”.

Obok w szklanej gablocie prostokąt czerwonego płótna. Niewprawną ręką wyhaftowała białą nitką po jednej stronie Białego Orła, a wokół wianuszek rozsypanych się, pochylonych we wszystkie strony liter: „Niech żyje Ludowa Polska”. Po drugiej stronie: „Związek Młodych Patriotów Polskich — Rejon Świerdłowski”.

— A to skąd? — pytam prof. Janczykowskiego.
— Też z okresu tamtych dni. Przechodziły wtedy oddziały I Armii więc poprosiłem żołnierzy, aby zostawili dla miasta. I zostawili. Zdaje się, że to był sztandar jednego z batalionów podarowany mu przez Polaków, których wojna wypędziła daleko na wschód.

Lipiec, rok 1959. Czerwony „San” chełmskiego MPK wiezie nas za miasto. Po lewej stronie mijamy śliczny stadion „15-lecia”, dalej b. siedzibę PKWN, nowe bloki mieszkalne, hotele robotnicze i wreszcie opuszczamy granice miasta. Biały masyw kredowej góry

całkowicie przestania horyzont. Sylwetki 6 kominów, widoczne nawet w odległości kilkunastu kilometrów raptem całkowicie znikają z oczu i dopiero kiedy skręcamy znów w prawo — nieoczekiwanie wystrzelają w niebo.

„Cementownia Chełm — w budowie” tak to się jeszcze nazywa. Z końcem roku dopisek „w budowie” będzie nieaktualny. Prace rozpoczęto tutaj późną jesienią 1936 roku. W tej chwili na placu budowy wielkiej cementowni pracuje 6 przedsiębiorstw wykonawczych i 1500 robotników (80 proc. spod chełmskich wsi). Tempo budowy dorównuje najlepszym wskaźnikom europejskim przy realizowaniu tego rodzaju inwestycji, 400 tys. ton cementu już w pierwszym roku wybudowaniu a więc w 1960 roku dla gospodarki narodowej.

Powstało na ziemi chełmskiej w okresie 15 lat władzy ludowej potężne zagłębie cementowe. Zbudowany w latach 6-latk rejonowej wielki kolos i nowa cementownia w Chełmie dadzą już w przyszłym roku przeseć milion ton cementu, a więc blisko 20 proc. całej krajowej produkcji.

Złote litery i czarny granit. U samego wierzchołka w języku polskim i rosyjskim: „Wieczna chwała bohaterom poległym w bitwach za wolność i niepodległość Związku Radzieckiego i Demokratycznej Polski”. U samego dołu krótkie napisy: „trzy niezłomnych wojna”, „dwa niezłomnych wojna”, „piąt niezłomnych wojnow”... Wszyscy polegli 21 lipca 1944 r., w dniu kiedy miasto płakało z radości, kiedy ludzie wychodzili na ulice witać wracającą wolność... W cieniu 15-letnich jeńców, przykryci płytami czarnego granitu, bezimienni bohaterowie... Dżm na kamienną płytę złożono kwiaty, a żołnierze zaciągnęli warty honorowe.

A w mieście? W mieście ostatnie przygotowania. Czerwień i biel sztandarów, szpalery publiczności, ciekawa, jak wszędzie dziedziarnia. Za chwilę ulicą Lubelską ruszy pochód. Sprężystym rownym krokiem...

15 lat

WZORAJ i DZIŚ: MIEJSCE POLSKI

„Przed wojną daliście światu Becka, dziś — Rapackiego”. Kolega—dziennikarz norweski, który w rozmowie z niżej podpisanym poczynił te jak gdyby syntetyczne uwagi, nie był i zapewne nie jest i dziś 100-procentowym zwolennikiem polskiego projektu strefy bezatomowej. Ale żywi on szacunek dla polskiej polityki zagranicznej dnia dzisiejszego.

„Daliście światu Becka”... Być może, że wśród mnóstwa prac na temat przedwojennej polskiej polityki zagranicznej brak monografii na temat tego, jak ją widział świat. Ow świat, który od dojścia Hitlera do władzy znajdował się przed „swoją” drugą wojną. Owe liczne kraje, z których jedne zupełnie bez zaskoczenia, a inne — wręcz niespodziewanie stały się aktorami dramatu, któremu na imię było wojna i okupacja.

Pierwszy pakt o nieagresji z hitlerowskimi Niemcami, pierwsze uznanie włoskie go zaboru Abisynii i niemieckiego—Austrii, udział w przypieraniu do muru słabych — Czechosłowacji i Litwy, udział w osłabieniu organizacji, która miała pewne szanse uratowania pokoju — Ligi Narodów. Nic, co sprzyjało przyszłej agresji, nic, co osłabiało siły walczące przeciw wojnie, polskiej polityce zagranicznej nie było obce. Co myślał o tym świat? Warto się zastanowić nad tym dziś, w „dzisiejszym” podzielonym świecie, gdy również po drugiej stronie linii podziału dostrzega się, że nic, co przeszkadza zaostreniu sytuacji międzynarodowej, nic, co wspomaga odprężenie między Wschodem i Zachodem, nic, co służy utrwaleniu pokoju, nie jest obce dzisiejszej polityce zagranicznej Polski. Polski, na terenie której odbył się pierwszy kongres obrońców pokoju, Polski — autorki idei strefy bezatomowej, Polski — uczestniczki międzynarodowych komisji przestrzegających wprowadzenia w życie umów, które zakończyły stan wojny (w Korei i Indochinach), Polski przynależnej do obozu socjalistycznego i wraz z tym obozem poszukującej dostępnych również dla przeciwnika dróg utrwalenia pokoju.

To wszystko zapewne miał na myśli dziennikarz norweski, gdy mówił: „...a dziś daliście Rapackiego”.

Kwestia niemiecka była, jest i długo jeszcze zapewne będzie ważnym problemem polskiej polityki zagranicznej. Dziś,

... „Raeko, nową historią okryta,
nowym świtem poczęta u źródła —
dzisiaj za tobą kroczy Rzeczpospolita
w morskich kąpiach się kudłach”

/Z wiersza L. Szeuwałda "Odra"/



RZECZPOSPOLITA

1955

HISTORYCZNE DECYZJE W POCZDAMIE

Polska nad Odrą i Nisą

a posteriori nasuwa się m. in. i takie spostrzeżenie: czy to przypadek, że międzywojenne tzw. zbliżenie polsko-niemieckie nastąpiło nie wtedy, gdy w kraju niemieckiego sąsiada jeszcze toczyła się walka między siłami demokracji i faszyzmu, lecz wtedy, gdy została ona rozstrzygnięta na korzyść faszyzmu? A w interesie narodowym Polski, od chwili utraty niepodległości w wieku XVIII po dzień dzisiejszy, leżało i leży zwycięstwo demokracji, m. in. demokracji niemieckiej. Ile w takiej endecko-sanacyjnej polityce było ślepoty klasowej, a ile zdrady narodowej — to problem ciągle jeszcze godzien rozważań.

Stawianie na demokrację niemiecką — oto główna wytyczna naszej dzisiejszej polityki zagranicznej w kwestii niemieckiej. Nie, nie odwet, nie przypisywanie Niemcom zbrodniczych cech, które mają oni ponoć „we krwi”, lecz walka z siłami reakcji niemieckiej oraz poparcie dla sił demokracji niemieckiej. Dziś niemiecką demokrację uosabia Niemiecka Republika Demokratyczna, stąd nasz sojusz i braterstwo z tym państwem. Dziś siła zdolna przeciwstawić się (acz przeciwstawiającą się bynajmniej niekonsekwentnie) reakcji NRF jest partia niemieckich socjalistów — SPD. Stąd nasze uznanie dla wszystkiego, co w jej programie i działalności jest postępowe i krytyka wszystkiego, co pozostaje pod wpływami reakcji niemieckiej.

Ale dziś — jesteśmy tego absolutnie świadomi i ani na chwilę na wypuszcza-

my tego z pola naszego politycznego widzenia — istnieją niemieckie siły niemniej groźne niż te, z którymi Beck uważał za możliwe „zbliżenie”. Odradzający się Wehrmacht-Bundeswehra — to groźna siła. Uzbrojenie jej w broń atomową czyni ją tym groźniejszą. To bynajmniej nie jest kwestia emocji — w żadnym wypadku nie możemy dopatrywać się logiki w rozumowaniu, które często usiłuje nam Zachód narzucić, że nie jest to siła agresywna, że nie jest ona skierowana przeciw Polsce, że jest ona niegroźna, a to z powodu jej powiązania z innymi państwami Zachodu. Logika polityczna wskazuje coś wręcz przeciwnego — że agresywna Bundeswehra i całokształt polityki NRF zdolne są wciągnąć w konflikt również takie kraje na Zachodzie, które raczej pragnęłyby rozwiązań pokojowych.

Jest więc rzeczą zupełnie naturalną, że uważamy za potrzebne robić wszystko, by móc się przeciwstawić roszącemu się i z tej strony niebezpieczeństwu. Piszemy: „i z tej strony”, jako że ognisk możliwych konfliktów jest na świecie dużo. Jako że istnieje generalny problem: ułożenie stosunków między Wschodem a Zachodem na zasadzie współistnienia. Naszym obowiązkiem narodowym jest zrobić wszystko, co temu sprzyja. Robić wszystko — znaczy wzmocnić siły naszego kraju i każdego kraju naszego obozu, wszystko — znaczy wzmocnić jedność tego obozu, wszystko — znaczy maksymalny wysiłek, by znaleźć wspólny język z tymi kołami na Zachodzie, w tym również — co jest niezmiernie ważne — kołami decydującymi, kołami rządowymi, które poczynają dostrzegać potrzebę pokojowych rozwiązań, kompromisów, rezygnowania z polityki siły i zimnej wojny.

* * *

Pozostały w okresie po zaborach dwie tradycje w społeczeństwie polskim w stosunku do Rosjan: tradycja walki przeciw — przeciw pozbawieniu nas niepodległości, przeciw uciskowi carskiemu, przeciw rusyfikacji, słowem — przeciw Moskalom — wrogom. I tradycja walki wspólnie — postępowej inteligencji polskiej i rosyjskiej, klasy robotniczej polskiej i rosyjskiej, polskiej i rosyjskiej demokracji. Tradycje walki wspólnie z tymi, do których zwracał się wieszcz jako „Do przyjaciół Moskali”. Czy to rzeczywiście burżuazyjny charakter międzywojennej Polski i jej polityków musiał podyktować wybór tradycji „przeciw” z rozciągnięciem jej na nową Rosję, na ZSRR, który — co wynika z socjalistycznej istoty tego państwa — uznał naszą niepodległość i dzięki któremu osiągnęliśmy niepodległość? Niewątpliwie, względy klasowe, nienawiść do socjalizmu i do pierwszego kraju socjalizmu odgrywały rolę decydującą. Jednocześnie jednak zastanawia

fakt, że oto Czechosłowacja, kraj również burżuazyjny, inaczej, Polska kształtowała swoje stosunki z ZSRR.

Sily, które zrodziły Polskę Ludową — sily socjalistyczne — rozstrzygnęły sprawę raz na zawsze: odrzuciliśmy tradycję pierwszą i wróciliśmy do tej drugiej — dekabrystowsko-mickiewiczowskiej, leninowsko-SDKPiL-owskiej wzbogacając ją o wspólną walkę z hitleryzmem, tworząc na jej tle nową rzeczywistość, nowe stosunki między państwami: sojuszu i wzajemnego poszanowania suwerenności, najdalej posuniętej współpracy gospodarczej i nieingerencji w sprawy wewnętrzne. O ten sojusz opierała się Polska powstając do nowego życia. Sojusz łączący w sobie dobre sąsiedztwo z nienaruszalnymi więzami ideologicznymi. O ten sojusz opierała się Polska powstając do nowego życia. I potem — czyniąc swój industrializacyjny skok. O sojusz z ciągle rozwijającym się, ciągle zmieniającym swoje oblicze, ciągle potężniejszym Krajem Rad opieramy się dziś my — ciągle zmieniająca się, ciągle rozwijająca się, ciągle sięgająca po nowe wartości Polska Ludowa. O ten sojusz, o sojusz z tym wielkim Nowum w dziejach ludzkości, jakim jest istnienie systemu państw socjalistycznych, opiera się nasza polityka zagraniczna.

To na pewno brzmi dziś komicznie, ale czy pamiętacie coś, co nosiło nazwę „Ligi Morskiej i Kolonialnej”? Postawiłem na początku pytanie: co myślał wtedy świat o Polsce? Być może, że Murzyni z Gwiny i Arabowie z Iraku nie wiedzieli o istnieniu w Polsce instytucji o takich wobec nich aspiracjach, więc może nic na ten temat nie myśleli. Ci natomiast, którzy nimi wtedy rządzili — o, ci na pewno serdecznie śmiali się: przecież oni w gruncie rzeczy rządzili i nami!.. Dziś i Arabowie, i Murzyni, Hindusi i Wietnamczycy nieraz o nas myślą i wypowiadają się. Wtedy gdy na arenie międzynarodowej wyrażamy swoje poparcie dla walczących o wyzwolenie ludów kolonialnych, wtedy gdy odwiedzamy ich kraje, a oni nasz, wtedy gdy kupują nasze wagony kolejowe, obrabiarki i cukrownie i przekonują się, że warto z nami handlować.

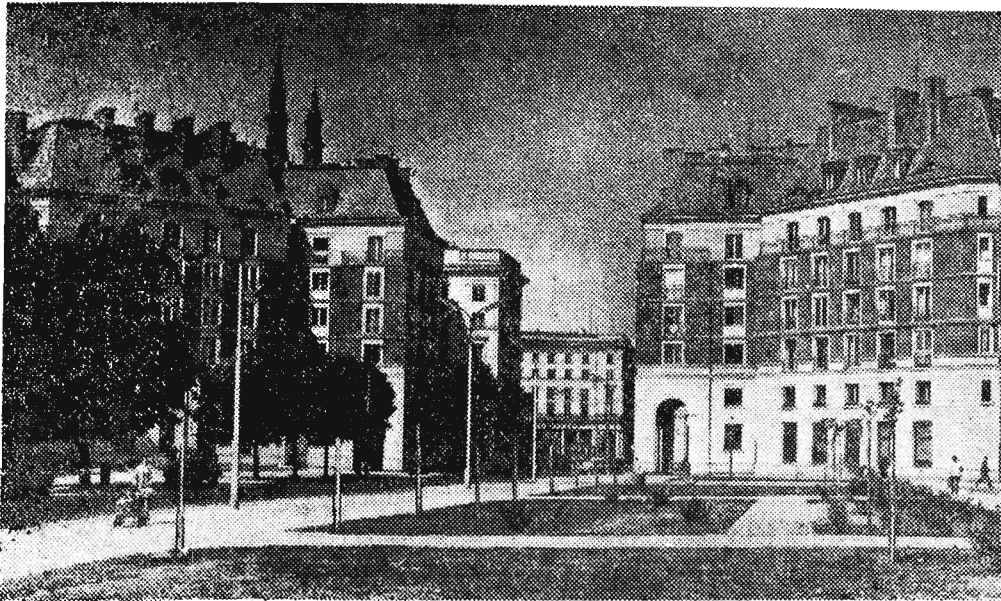
Dwie ekspansje: fikcyjna, megalomańska — kolonizatorska. I normalna, skromna, ludzka—handlowa, gospodarcza, kulturalna, odpowiadająca faktowi gospodarczej i kulturalnej jedności świata. Choć z drugiej strony — czy słowo „ekspansja”, oznaczające dosłownie „rozszerzanie się” tu pasuje? Czy nie jest zbyt skomplikowane?

* * *

Nowa Polska — nowa polityka zagraniczna. Polska pokojowa, humanistyczna, kulturalna, socjalistyczna. Taka też polityka zagraniczna.

A. PERŁOWSKI

NOWA WARSZAWA



Między ulicą Marszałkowską a alejami Ujazdowskimi na osi alei Wyzwolenia powstało jeszcze jedno osiedle mieszkaniowe tzw. Łotawiec. CAF — fot. Szyperko